ROZMAITOŚCI
WARSZAWSKIE.

Ner 18. DODATEK DO KORRESPONDENTA. Rok 1831.

MARQUESA LADRONA.

(Dokończenie.)

Była już godzina 7 z rana a Gustaw z Izydorem układali jeszcze projekta, kiedy stanął przed domem wóz pocztowy z Solsony. Pedryllo z Arrierem zaczęli zaraz odpakowywać juki i paki a Gwarames wprowadził swoich gości do sali.

»Teraz, Segnor Francese,« rzekł »proszę was ażebyście podpisali protokuł, który zaraz sporządzę, i inwentarz znalezionych rzeczy.«

Gustaw i zakonnik uskutecznili żądanie gospodarza.«

» Ale jeszcze trzeba mi podpisu Segnory i jej przyjaciela studenta.«

» Co się tycze ostatniego, ten nie podpisze.«

» A to czemu nie, Segnor Francese?«

» Bo umarł tej nocy.«

» Ja sam mu dałem absolucyą,« dodał brat Izydor.

» Kiedy tak, to i to wciągnąć muszę do protokułu.«

Po powtórném podpisaniu świadków rzekł Arriero wchodząc do izby: »Dalibóg! Filip znowu wam się wymknął; przeklęty ten *Gilana* (Cygan) musi mieć djabła w ciele. Wrzucając umarłych do grobu dokładnie się każdemu przypatrywałem, ale przysięgam że jego tam niema.«

» On zapewne musiał się jeszcze zawlec za drzewa figowe« odpowiedział Gustaw.

» Do djabła! pójdę jeszcze raz do *Horca*, muszę go koniecznie widzieć.«

Tymczasem Gustaw udał się z zakonnikiem na górę, w celu uczynienia przygotowań do pogrzebu, który pod samą noc nastąpił. Gdy wszyscy w głębokim śnie byli pogrążeni, Gustaw tylko nie mógł zasnąć; około północy słyszy zakonnika rozmawiającego żywo z Karoliną. Sądząc że zbyteczne wysilenie mogłoby jej zaszkodzić, wstał z łóżka i udał się do pokoju Karoliny w zamiarze przedstawienia zakonnikowi, że Karolina nie jest tak niebezpiecznie chora aby jego potrzebowała pomocy, że zaś mówienie mogłoby ją sił pozbawić, i że lepiej będzie gdy pozostanie sama.

Zakonnik usłyszawszy zbliżanie się Gustawa, zawołał: »Segnor Francese! ona zmysły utraciła, jest obłąkaną, szaleje.....«

Wpada nagle Gustaw, lecz przebóg! co za okropny przedstawił mu się widok! Karolina w bok sztyletem ugodzona, leży bez zmysłów; zakonnik...... uciekł.

Na krzyk zbiegli sie domownicy, którym Gustaw, widząc że Karolina otworzyła oczy, nakazał milczenie, sam zaś zajął się opatrzeniem rany.

Wkrótce Karolina odzyskawszy nieco z zemdlenia przytomność, słabym wyrzekła głosem: Zakonnik!

» Czy on cię sztyletem ranił?« zapytał Gustaw.

» Nie, to ja sama.... widzisz... Filip mi to przepowiedział..... Oddaję pod opiekę twoją.... Pakitę kochaną... Oby była szczęśliwszą od matki swojej!... Filipie!.. przebacz mi...«

To były ostatnie jej słowa. Chciała jeszcze coś mówić, ale już nie mogła.

Zakonnika znaleziono w tydzień potem nieży-

wego w klasztorze Barcelońskim. Pakita zostaje dotąd u swego opiekuna w Paryżu.

Gdybyś czytelniku jechał kiedy z Barcelony do Solsony, zobaczysz o milę od Manresa na prawo, kupę kamieni, obok których w grobie spoczywają ofiary nieszczęsnej miłości. Rozbójnicy tamecznej okolicy poprzysięgli, jak wieść niesie, że w miejscu tem na 10 mil obwodu nikogo napadać nie będą. Nocną porą ujrzysz ich zapewne klęczących na grobie Filipa i Karoliny.

MARION DELORME.

Śmierć pani Marion Delorme zaszła dnia 5 stycznia 1742, we dwa miesiące wprzódy, nim rok 135ty ukończyła, Paryżanów w podziwienie wprawiła, albowiem przyzwyczajeni byli uważać ją prawie jako wieczny pomnik stworzenia. Urodziła się pod panowaniem Henryka IV, i lubo 5 lat miała jeszcze, gdy Monarcha ten był zamordowany, dobrze sobie jednak przypominała jego ubiór, nawet rysy twarzy. Raz Król zdybawszy ją w Luwrze, pocałował z powodu jej piękności.

Będąc kochanką Buckinghama, Kardynała Richelieu, Cinq-Marsa i tylu innych, znajdowała upodobanie w opisywaniu rysów twarzy, postawy i ubioru osób znakomitych, które zapamiętała w ciągu długiego życia swojego. Słowem posiadając nadzwyczajną pamięć, pięć pokoleń mogła sobie przypomnieć. Widziała jak w Paryżu budowało się wiele gmachów, dziś starożytnościami będących, i tańczyła na murawie Pres-aux-Clercs, na której teraz położone ludne przedmieście stolicy Francyi.

Z politowaniem uśmiechała się czytając panowanie Ludwika XIII i małoletność Ludwika XIV, o przebiegach Richeliego i włoskiej chytrości Mazaryna »Biedna potomności!« zawołała wzruszając ramionami »Jakże nadużywają łatwowierności twojej, Richelieu—i wielkie zamiary!«

Marion Delorme zostawszy po czwarty raz wdową po Prokuratorze Skarbu, Franciszku Lebrun r. 1705, od służących swoich skradzioną i opuszczoną została, którzy zabrali jej wszystko co miała. Licząc wtedy lat 99 nie mogła dostrzedz co jej skradziono w bieliźnie, srebrach, koronkach i brylantach. Wzięto jej nawet pugilaras, w którym znajdował się jej cały majątek w banknotach. A jednak Marion żyła przeszło 30 lat z kilku summ małych, o które dawniej nie dbała, a które poodbierał jej jeden z przyjaciół. Lecz gdy r. 1732 wszystkie jej źródła pomocy wyczerpały się, pisała do Króla Ludwika XV niemal w wyrazach następujących: »N. Panie! W. K. M. opłacasz historyków, co kłamią o przeszłych czasach, a jednak w stolicy W. K. M. jest żyjąca kronika, której pierwszy rozdział do r. 1606 sięga; ona poda W. K. M. nową prawdę, jeżeli takowej radzić się zechcesz. Te to więc są niektóre promienie światła, co z długiego życia mojego padają na upłynione panowanie, jednakże jest to lampa, N. Panie, która dla braku oliwy, jutro już zagasnąć może, jeżeli W. K. M. nie będziesz łaskaw mieć o niej starania.« List ten przez pewną osobę oddano Ludwikowi XV, Młody Monarcha pragnąc poznać Marion Delorme, kilka razy odwiedzał ją z Fleurym. Wyznaczył jej roczną pensyą, którą aż do śmierci punktualnie pobierała.

KUCHARZE U STAROŻYTNYCH.

Starożytni posiadali znajomość w sztuce kucharskiej, z jaką się nasi najlepsi kucharze poszczycić nie mogą, a nawet sławny pan Careme kuchmistrz pana Rotszylda w Paryżu. Prosię całe, naprzykład, umieli tak przyrządzić, że po jednej stronie było pieczone a po drugiej gotowane. Robili to następującym sposobem: jedną połowę prosięcia obłożyli ciastem z mąki jęczmiennej, zaprawionym winem i oliwą i wsuwano do małego pieca na blasze żelaznej, gdzie po jednej stronie się upiekło. Nadto kucharze ci umieli z różnych roślin przyrządzać potrawy, które z kształtu i smaku były zupełnie do ryb podobne. Królowi Bytyńskiemu w czasie wypra-

wy przeciwko Scytom, zachciało się zimą i zdala od morza, małej ryby zwanej po grecku *afy* (serdele); kucharz jego wziął rzepę, wykroił z niej kształt powyższej ryby, ugotował w oliwie, nasolił, opsypał różnemi korzeniami, a Król zachwalał gościom rzepę jakby najlepszą rybę.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

W Ameryce Północnej zrobiono wniosek, ażeby oficerowie armii zajmowali się szlachetną sztuką grania w szachy, ponieważ gra ta, pomiędzy wszystkiemi umysłowemi rozrywkami, najsposobniejszą jest do rozwijania ducha wojskowego, nadania mu bystrości pomysłów, wprawy w rozpoznawaniu stanowiska, zręczności, roztropności, odwagi, przebiegłości i przytomności umysłu, które to przymioty dla oficera nader potrzebnemi są w wojnie.

— W Baltymorze, północno-amerykańskiej prowincyi Maryland, znajduje się Anglik nazwiskiem Reading który publicznie popisuje się z nadzwyczajną pamięcią swoją i darem kombinacyi nie do uwierzenia. Tenże każe sobie od 6 albo 12 osób tyleż powieści, poezyi lub politycznych artykułów razem czytać, a po ukończeniu tego wspólnego czytania z osobna słównie prawie bez przerwy powtórzy. Jako arcydzieło jego mnemozycznych wykonań to można było uważać, które na korzyść własną dawał. Z koła słuchaczy wystąpiło 12 osób z własnej chęci na widownią, z których każda z biblioteczki podręcznej wzięła jakie dzieło w języku angielskim, francuzkim, hiszpańskim lub łacińskim. Obstąpiono artystę i głośno czytać zaczęto. Ten siedział w środku za stolikiem, rozwiązując trudne zadanie matematyczne, które mu podano, a tym czasem pilnie przysłuchiwał się czytaniu. Liczne zgromadzenie było w największem oczekiwaniu, i mocnemi oklaskami nagrodziło artystę, gdy należycie rozwiązał zadanie matematyczne, i był w stanie oraz każde czytanie z osobna po kolei powtórzyć.

— Gazeta teatralna wiedeńska (nie wiemy zkąd) dowodzi, że słowo kozak (kosak) znaczy człowieka z kosą, i że kozak od kosy pochodzi, której chłopi sławiańscy miasto broni do boju używają. Podług tego teraźniejsi kosynierowie Polscy powinniby się kozakami nazywać.

— Niejaki Fryderyk Richter wydał w Niemczech dzieło pod szczególniejszym tytułem: »Niebo jakie jest, opisane w wielkim teologiczno-proroczym romansie.«

— Na dworze Syndu panuje ten szczególniejszy zwyczaj, że gdy panujący z powodu słabości jakiej zmuszony jest brać lekarstwo, więc i lekarz obowiązany taką samą zażyć porcyą. P. Burnes lekarz angielski, którego Emir Bombaju powołał do siebie, miał rozkaz z pigułek, które zapisał, dwie połknąć, lecz tylko w dowód szczególniejszego zaufania, i łaski mógł go w tém jeden z dworzan wyręczyć.

— Dr. Joung powiada w dzienniku *Edinburgh Geografical Journal*, że ptaki z przestrachu kolor pierza zmieniają. Przytacza ziembę która napastowana od kota tak się przelękła, iż całkiem spociła się. Wkrótce straciła pierze swoje, a powtórnie biało porosła. Przestrach i na ludziach podobne czyni skutki. Nieszczęśliwa Królowa francuzka Marya Antonina jednej nocy w więzieniu posiwiała.

— W Nowym Jorku nie dawno otworzono kurze jaje, które zawierało w sobie zupełnie uformowane drugie prawie 15 razy mniejsze i 61 granów ważące. Jak wiadomo, już i u czworonożnych zwierząt, i u ludzi nieraz uważano to tworzenie się: Foetus in Foetus.

— Wynalezienie druku wstrząsnęło hierarchią, wynalezienie prochu zniszczyło władzę feudalną. Jakież skutki będzie miało w naszych czasach wynalezienie machin parowych i dróg żelaznych?

— Król Asantysów ma podług praw pozwolenie mieć 3,333 żon, albowiem na tej liczbie mistycznej spoczywać ma szczęście narodu. Kobiety te uknowały roku zeszłego spisek na życie swojego władzcy, lecz wnet po czynie tym

kara nastąpiła. Zamknięto je w ciasném, murem opasaném podwórzu, a oddział żołnierzy na te nieszczęśliwe kobiety 3,333 kul wystrzelił. Zabito 922, zraniono 2,174, a resztę niewinnemi uznano.

— Następująca jest liczba prenumeratorów lepszych dzienników paryzkich: Le Constitutionnel ma 14,476 prenumeratorów; Journal des Debats 8830; Le Temps 4594; Le Courier 3645; Le Messager 2394; Le National 2231; Le Journal de Commerce 1525.

— W Londynie popisuje się teraz wirtuoz polski na skrzypcach, Poliński; gazety angielskie wspominają go obok dwóch tamże będących skrzypków, Paganiniego i Collin'a.

— W Mexyku, w górach Durango, znajduje się rodzaj psów żyjących w dziurach dziko, wielkości szczura. Są to wypowiedziane nieprzyjacioły rodzaju szczurzego, i wytępiają go zaciekle. W zamiarze oswojenia ich i używania do wygubienia szczurów i myszy, przywieziono ich kilka par do Londynu.

— W Boulogne-sur-Mer znajduje się kobieta 117 lat mająca, która żyje samą kawą tylko. Codziennie pije trzydzieści do czterdziestu filiżanek, więcej nawet jak Wolter, który pijał po 24 filiżanek na dzień.

— W Washingtonie w Ameryce wynalazł pewien papiernik papier tak przezroczysty jak szkło, który z przyczyny, iż stłuczeniu nie podpada, bardzo dobrze użyty być może do szyb i zwierciadeł.

— Doktór angielski, Richard Burgess, dowodzi że napoj z wody dystylowanej, jest najlepszem lekarstwem przeciw romatyzmowi.

— W Afryce południowej jest rodzaj dzikich pszczół, które sobie z włókien roślinnych, jakby ule maleńkie na ziemi budują, i napełniają je przyjemnym miodem, smaku malinowego.

— O mil dwie od Antwerpii ścięto starożytną olbrzymią sosnę. Pień jej miał około 5 stóp w przecięciu. Przy piłowaniu drzewa tego koło najniższych gałęzi znaleziono mały czworokątny obrazek na blasze żelaznej, ktory całkiem już był wrosł w korę drzewa. Był to wielce szacowany, ale znacznie uszkodzony, obraz Panny Maryi sławnego malarza Niderlandzkiego Piotra Neufs star. Podpisany był roku 1509.

— Pewien rzeźnik londyński w ogrodzie swoim wystawił sobie domek, złożony z samych kości wołowych spojonych sztucznie.

— Najsławniejszy rożen w świecie jest niezawodnie hr. Castel-Maria, jednego z najbogatszych panów w Trewizo. Może obracać razem 130 pieczeni, gra przytem 25 sztuczek muzykalnych. Nie można więcej posunąć muzyko- i jadło-manii.

— W pismach Katona (ktoby temu wierzył) znajdują się recepty na torty i ciasta.

— W lutym r. b. zmarło w Galicyi najstarsze małżeństwo, jakie kiedy zaledwie istniało na świecie, i gdyby nie dowód z ksiąg kościelnych, możebyśmy nie wierzyli temu. Mąż miał 162, żona 159 lat, żyli z sobą 130 lat, a co szczególniejsza, nie kłócili się ani razu!

— Kłamstwa myśliwych już nawet przeszły do dzienników. W niemieckiej powszechnej gazecie myśliwskiej: *Forst-und Jagdzeitung* nr 80, czytamy następujący szczególny przypadek: Pewien strzelec poszedł na polowanie z suką znacznie już szczenną. Wytropiła kotną zajęczycę, leżącą na kamieniu w dolinie. Suka biegnie do jamy, gdzie zapewnie gwałtownem wzruszeniem spowodowana, wydaje na świat cztery szczenięta, w równym czasie zajęczyca cztery zajączki rodzi. Wnet po tym połogu pędzi suka za uciekającą zajęczycą. Gdy tymczasem cztery małe pieski postępując za śladem matki, małe zajączki wypędzają z ich łożyska i w różne rozganiają strony. Wkrótce suka przywlekła zajęczycę, małe pieski każde z osobna małego zajączka.